

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś moim gościem jest pani Ewa Ziemińska. Dzień dobry.

EWA ZIEMBIŃSKA: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Znajdujemy się na wystawie zatytułowanej „Xawery Dunikowski. Malarstwo” w Warszawskiej Królikarni. To jest pierwsza wystawa, która jest w całości poświęcona temu obszarowi działalności artysty. On sam mówił o tym, że gdyby nie potrafił malować, nie potrafiłby też rzeźbić, a jednak jego domeną pozostaje rzeźba. Z czego to wynika, że o tym malarstwie Dunikowskiego mówiło się niewiele, że ono dotąd pozostawało raczej w cieniu?

EWA ZIEMBIŃSKA: Poruszyła pani kilka bardzo ciekawych wątków. Przede wszystkim „Xawery Dunikowski. Malarstwo” to jest wystawa rzeczywiście, która pierwsza po wojnie odkrywa jego dziedzinę twórczości, która nie jest rzeczywiście znana szerszej publiczności, bo jak myślimy o Dunikowskim, to myślimy przede wszystkim o jego rzeźbach, o jego twórczości rzeźbiarskiej. I rzeczywiście Dunikowski tak sam siebie postrzegał. Postrzegał siebie, jako rzeźbiarza, ale z drugiej strony na równi z rzeźbiarstwem traktował swoje malarstwo. I tutaj jest trochę taka niespójność w jego wypowiedziach, bo z jednej strony na równi, a z drugiej strony uważa siebie za jednak rzeźbiarza, i z mojej perspektywy Dunikowski jest rzeźbiarzem, rzeźbiarzem malującym. Bo to w rzeźbie dokonał przełomów, i to w rzeźbie rzeczywiście osiągał szczyty, zresztą artysta, który wyrastał z epoki Młodej Polski i debiutował pod koniec dziewiętnastego wieku, przeszedł koleje jego doświadczeń też paryskich przez kubizm, otarł się o awangardę i rzeczywiście stworzył tutaj nowatorskie formy w budowaniu tektoniki, rzeźby, bryły i formy. Był nauczycielem wielu wybitnych późniejszych rzeźbiarzy i zakończył swoją twórczość w latach sześćdziesiątych, a więc na także ocierając się o surrealizm. I to jest ta twórczość, która rzeczywiście najbardziej nam się kojarzy z Dunikowskim, to twórczość jego rzeźbiarska. Ta wystawa, którą możecie dzisiaj państwo zobaczyć w Królikarni i potrwa do czternastego listopada, przybliży ten wątek, który jest mniej znany, ale który niemniej jest obecny, dlatego, że mamy świadectwa, że artysta jeszcze będąc na studiach malował. Malował będąc studentem Szkoły Sztuk Pięknych, to jest późniejsza Akademia Sztuk Pięknych. Uczył się u profesora Jana Stanisławskiego, znanego pejzażysty. Uczestniczył też w malarskich plenerach i z tysiąc dziewięćset czwartego roku pochodzi pierwszy jakby obraz, który jest wzmiankowany, dzisiaj jest zaginiony, motyw z Rzymu, a więc ten moment uchwycenia tego pierwszego nam znanego dzieła, a malował do końca życia. Zmarł w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym czwartym roku. I na wystawie są prezentowane jego autoportrety i to jest też ciekawe, żeby spojrzeć

na te autoportrety i zobaczyć jak artysta sam siebie postrzega. Na jednym z tych autoportretów, jako rzeźbiarza maluje siebie z dłutem w ręku, a obok stoi jego przepiękna paryska rzeźba Francuzki, z tyłu Ewa z wcześniejszych lat, kiedy rzeczywiście próbował zgłębiać tajemnicę bytu przekazywania życia, a obraz, który jest namalowany w tym obrazie, czyli ciekawy zabieg obrazu w obrazie, to jest malarstwo bizantyjskie, które Dunikowski niezwykle cenił. I to jest obraz, który po prostu miał w swojej kolekcji. Obok na wystawie możemy zobaczyć znowu autoportret, gdzie artysta sam siebie przedstawia siedzącego, w tle jest znowu ta sama rzeźba z poprzedniego obrazu, mamy japońską grafikę, ale mamy obraz, obraz, który malował, właściwie fragment tego obrazu, bo on jest ucięty w jednej piątej właściwie swojego kształtu. Obraz, który na drugiej stronie sali wystawowej możemy zobaczyć, to jest portret dziewczynek, córek robotnicy, ale co jest ciekawe w tym autoportrecie, to obok fotela, na którym siedzi artysta mamy ustawione pędzle, czyli nie dłuto jak w poprzednim autoportrecie, ale właśnie pędzle, czyli tutaj artysta nie dość, że pokazuje swoją pracę malarską, to jeszcze pokazuje narzędzia malarskie i to jest też bardzo ciekawy obraz, ponieważ dotyka bardzo ważnego momentu w życiu artysty. Obraz, który został zaczęty przed drugą wojną światową i wybuch drugiej wojny światowej przerwał malowanie tego obrazu i mamy szkice, które pokazywały, że artysta początkowo próbował też w dłoni namalować paletę. Dziś ta dłoń jest zaciśnięta w taką mocną pięść, to jest moment, który został dokończony już po wojnie. Warto tutaj przywołać też ten dramatyczny moment z biografii Dunikowskiego, bo artysta w czerwcu tysiąc dziewięćset czterdziestego roku trafił do obozu w Auschwitz i od tamtego momentu stał się numerem siedemset siedemdziesiąt cztery. Mamy zdjęcia archiwalne i prezentujemy je też na wystawie. Kiedy artysta po wojnie wraca do tego autoportretu można zobaczyć jego też wyniszczony organizm, jest bardzo chudy i kiedy nie jest w stanie też wstać i malować i siedzi na fotelu, i maluje swój autoportret i tu następuje też zmiana właśnie kompozycyjna tej zaciśniętej dłoni, dzisiaj w miejsce wcześniejszej kompozycji z paletą malarską. Zresztą artysta lubił siebie malować, lubił malować swoje autoportrety bardzo charakterystyczne też miał takie spojrzenie, zresztą tak też lubił pozować do różnych fotografii i tak trochę ze spojrzeniem spod łba. Dunikowski miał taką naturę narcystyczną, nie za bardzo chciałabym tutaj może wchodzić w okolice jego osobowości, ale malarstwo nam troszkę to już pokazuje.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Do tego okresu wojennego będę chciała jeszcze nawiązać. My rozpoczynamy wizytę na wystawie właśnie od sali, w której znajdują się portrety, bo też i malarstwo Dunikowskiego to jest malarstwo realistyczne na początku. I to, co zwraca uwagę, ale też zastanawia, to są oczy niektórych postaci. W wielu przypadkach, to są puste przestrzenie, nie jest zarysowana tęczówka, nie jest zarysowana źrenica.

EWA ZIEMBIŃSKA: To jest bardzo ciekawy motyw i to jest motyw, który nie jest tylko obecny w malarstwie Dunikowskiego, ale także w rzeźbie. Takie puste oczodoły, które czasem podkreślają dosyć dramatyczne spojrzenie, czasem hipnotyzują, zresztą on w rzeźbie na przykład bardzo ciekawie eksperymentuje, bo źrenice na przykład w drewnianych rzeźbach zaznacza, a takim rodzajem laki. Wycina jakby kształt źrenicy

i rzeczywiście tutaj można byłoby to w różny sposób interpretować w zależności od tak naprawdę motywu, który przedstawia na swoim obrazie, rzeczywiście pierwsza sala jest poświęcona twórczości, którą można byłoby rzeczywiście nazwać realistycznym portretem. Bo to jest przestrzeń, w której przede wszystkim eksponowane są portrety osób mu bliskich. Jest tutaj jego córka - Maria Xawera Dunikowska i jest jego wieloletnia partnerka, wcześniej uczennica, Sara Lipska, z którą był związany przez całe swoje życie. Ekspozycję właściwie otwiera obraz właśnie prezentujący Sarę Lipską przy sztaludze. I to jest obraz, który wiele mówi o stosunku Dunikowskiego do tej wybitnej artystki bardzo wszechstronnej, malarki, rzeźbiarki, wizjonerki, ona pracowała i z baletami rosyjskimi, i na Champs Élysées w Paryżu miała swój butik. Projektowała stroje, scenografie i tu Dunikowski ją maluje, jako artystkę, czyli uznaje ją, że jest artystką. Ona siedzi przy sztalugach i patrzy właśnie tymi bardzo takimi dramatycznymi oczyma, bo one są znowu te puste oczodoły. Jeżeli spojrzymy znowu w biografię i w moment, kiedy ten obraz jest malowany, to dużo możemy sobie tutaj odczytać. Na ścianie wisi obraz z przedstawieniem Matki Boskiej, to jest jakby ten drugi plan obrazu, nad Sarą unosi się takie światło powiedzielibyśmy trochę magiczne, może transcendentne, które przechodzi przez dachowe okno nad nią, a ona w zielonej sukience. Bardzo często ją malował właśnie w zielonej sukience i o tej zieleni myślę, że jeszcze powiemy za chwilę. Siedzi przy sztaludze i maluje. Ona jest w Paryżu, Sara Lipska już tutaj imię zdradza nam też jej pochodzenie, ona pochodziła z chasydzkiej rodziny z Mławy. Była uczennicą Dunikowskiego, później wyjechała do Paryża. A ten obraz Dunikowski maluje tuż przed aresztowaniem i tuż przed wywózką w Auschwitz, wiedział, że też zagrożenie dotarło już do Paryża. Niepokoił się o jej losy i tutaj niejako oddaje ją pod opiekę właśnie Matki Boskiej - ten drugi plan, o którym wcześniej wspominałam widocznym na obrazie. Niezwykle miękko maluje jej twarz, niezwykła ta tajemnica bytu jest tutaj zawarta.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Bardzo ważny obszar w twórczości malarskiej Xawerego Dunikowskiego zajmuje tematyka wojenna, tak jak pani wcześniej wspomniała, Xawery Dunikowski przez pięć lat był więźniem obozu koncentracyjnego Auschwitz. I po wojnie właśnie obrazy, nie rzeźba, stają się tym środkiem wyrazu za pomocą, którego artysta rozlicza się z przeszłością. My znajdujemy się teraz we fragmencie wystawy, który zatytułowali państwo „Katharsis”, czyli tutaj te obrazy mają taką funkcję terapeutyczną, stają się bardzo ważnym kanałem ujścia emocji.

EWA ZIEMBIŃSKA: Tak „Katharsis”, jako oczyszczenie, to jest sala, której tytuł oczywiście nadała kuratorka wystawy, autorka wystawy Joanna Torchała i tu jest bardzo ważne, ten moment oczyszczenia, gdzie próbuje jakby Dunikowski przeprasować traumę obozową, pewne doświadczenia. I tutaj stykamy się z jego wspomnieniami, niesamowicie są to ekspresyjne obrazy, ale też niesamowicie ciekawe malarsko formalnie. On używa kolorów, błękitów, róży, żółcieni, pomarańczy, takich kolorów, które na pierwszy ogląd wcale nie kojarzą nam się z tym dramatem i traumą i z tymi dramatycznymi wspomnieniami, które nosił w sobie, ale jak podejmiemy bliżej, zaczniemy analizować, że na choince wiszą nagie ciała, właściwie zwłoki ludzkie, w momencie, kiedy zobaczymy, że na innym obrazie

mamy rozpoznawalne kształty ludzkie, które pieką się, gotują się na rożnie, palone są w stosie i kompozycja „Droga do wolności”, gdzie znowu w błękitach i w zieleniach mamy dwa ciała, które zawisły na drutach kolczastych próbując biec ku wolności. I rzeczywiście Dunikowski pierwsze obrazy zaczyna już malować w czterdziestym ósmym roku. On od momentu wyzwolenia z obozu przez mniej więcej rok próbował dożyć do siebie fizycznie. Tu musimy sobie uświadomić jedną rzecz, ile on ma wtedy lat? Gdy trafia do obozu w czterdziestym roku, to jest sześćdziesięciopięcioletni mężczyzna, w związku z tym tak naprawdę można zadać pytanie jak to się stało, że w ogóle przeżył, że podczas tego jednego z pierwszych transportów, tak jak wspomniałam siedemset siedemdziesiąt cztery, to był jego numer obozowy, nie został od razu wysłany do gazu. W obozie wiedzano, kim jest Dunikowski, wiedzano o tym, że jest profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, notabene była wystawa w trzydziestym ósmym roku w Berlinie, gdzie było prezentowane rzeźby Dunikowskiego. Jest takie wstrząsające zdjęcie, jak Fuhrer Rzeszy, Adolf Hitler, patrzy na rzeźby Dunikowskiego, który za dwa lata później będzie właśnie więźniem obozu w Auschwitz. A więc po czterdziestym piątym roku, po wyzwoleniu przez rok dochodzi do siebie, a później zaczyna zmagać się ze sztuką. Próbuje wrócić od razu, także do rzeźbienia, już zastanawiając się nad różnymi realizacjami, tutaj przede wszystkim są to realizacje pomnikowe, a jednocześnie ta druga sfera, ta sfera jego malarska, pozwala mu, jako wentyl, jako właśnie katharsis, jako oczyszczenie, oczyszczać się z tych emocji obozowych. Część tych obrazów jest bardzo wstrząsających, to widać, jaki dramat obrazów wyniósł z Auschwitz Dunikowski.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Remedium na tę powojenną traumę była też natura, do której Dunikowski często sięgał w swoich pracach i to bardzo ciekawe, malował rośliny, ale wcale nie były to takie delikatne, wątle rośliny kwiatowe, a raczej sukulenty o bardzo mięsistych częściach i na wielu pracach możemy zauważyć, że fragmenty tych roślin do złudzenia przypominają sylwetki ludzkie. Czy możemy to odbierać, jako metaforę, tego, że człowiek jest twardą istotą, która sobie radzi w trudnych warunkach. Jaka jest ta kondycja człowieka na tych obrazach Dunikowskiego?

EWA ZIEMBIŃSKA: Świetnie pani to podsumowała, to jest dokładnie to, co można odczytać i to jest niezwykle ciekawy wątek i tutaj do interpretacji tego wątku natury zieleni w twórczości Dunikowskiego zaprosiliśmy badaczkę doktor Martę Wrzosek z Uniwersytetu Warszawskiego z wydziału biologii, która pracuje na co dzień w ogrodzie botanicznym Uniwersytetu, aby spojrzęła właśnie, jako badaczka natury roślin i tutaj pokazała nam Marta bardzo szerokie spektrum do odczytania i rzeczywiście, tak jak pani powiedziała o tych roślinach, on maluje przede wszystkim roślinę, które mają zdolność odradzania. Sam pełen witalności przez całe swoje długie życie podnosił się wielokrotnie po różnych traumach, szedł do przodu i rzeczywiście na swoich obrazach maluje takie rośliny jak kaktusy, które mają zdolność odradzania się, mają też zdolność przetrwania bez życiodajnej wody dosyć długi czas. Na wielu obrazach pojawiają się też kaktusy, jako rośliny, ale też przyjmujące właśnie kształt człowieka, czyli tutaj gdzieś ta nasza zdolność, też człowieka do przetrwania jest zmierzona ze zdolnościami roślin, natury do odradzania

się. Bardzo ciekawe też jest użycie przez Dunikowskiego koloru zielonego. W wielu jego obrazach ten kolor zielony jest tym kolorem, który mówi o sile, o przetrwaniu, o tym, że natura się odradza, że człowiek się też odradza, że człowiek też jest w stanie podnieść się pomimo bardzo trudnych przeżyć. Tutaj na wystawie jest też taki obraz, który zatytułowany jest „Kaktus”, pośrodku kompozycji rzeczywiście mamy formę kaktusa, ale pod tym kaktusem są dwie ludzkie czaszki. Myślę, że to jest kolejne przywołanie tych doświadczeń wojennych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W dodatku te czaszki mają na sobie szyszak husarski, to jest taki element, który pojawia się na kilku pracach Xawerego Dunikowskiego. I ten oryginalny szyszak, który towarzyszył mu w pracowni mogą też państwo zobaczyć w Królikarni, podobnie jak przybory malarskie, palety, może nie będziemy tutaj zbyt wiele zdradzać, zapraszamy do Królikarni. Ja na zakończenie chciałabym zapytać o ten ostatni okres twórczości Xawerego Dunikowskiego, czyli malarstwo abstrakcyjne i cykl zatytułowany „Człowiek w kosmosie”. Tę wystawę wieńczy największe dzieło artysty.

EWA ZIEMBIŃSKA: To jest obraz, który jest ogromny, trzysta pięćdziesiąt centymetrów na trzysta, a więc ponad dziesięć metrów kwadratowych płótna. Jeżeli uświadomimy sobie, że jest to obraz, który artysta maluje jako człowiek ponad osiemdziesięcioletni, który musi wejść na rusztowania, żeby sprostać temu formatowi, to rzeczywiście robi to ogromne wrażenie. Kolory są bardzo nowoczesne, ta żółcień, ta zieleń i właściwie na pierwszy rzut oka wcale nie ma skojarzeń, że to jest malarstwo Dunikowskiego. Natomiast rzeczywiście Dunikowski podejmuje tematy kosmosu, życia w kosmosie, to już jest temat, który jeszcze wyniósł z epoki Młodej Polski i z takich rozważań o przekazywaniu życia, o poszukiwaniu odradzania się życia, tajemnicy bytu, to oczywiście charakteryzowało też przełom dziewiętnastego i początku dwudziestego wieku, jego słynne rzeźby Ewa z embrionem w ręku, czy macierzyństwo, gdzie z jednej figury wyłania się druga postać i pytania, właśnie o tajemnicę bytu. On czytał na pewno powieść Morisa Maternika - „Życie w przestrzeni” i to poszukiwanie dalsze, teorie Alberta Einsteina, na pewno go zainspirowały do tego, żeby powrócić do tego tematu właśnie pod koniec lat pięćdziesiątych, żeby odnieść się właściwie do absolutu i do poszukiwania miejsca człowieka w kosmosie. Ten obraz powiesiliśmy w rotundzie, właśnie w przestrzeni, robi wrażenie zawieszony na cienkich liniach, tak żeby poczuć jego przestrzeń i to muszą tylko powiedzieć o tym projekcie badawczym, który towarzyszył wystawie, bo rzeczywiście większość prac nie była pokazywana od wystawy Dunikowskiego w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym pierwszym roku i na tą wystawę, którą dzisiaj możecie państwo zobaczyć w Królikarni została przeprowadzona konserwacja wielu obrazów. Przywrócona została kolorystyka, którą Dunikowski używał. Kilka obrazów zostało nabitych na blejtram, jak chociażby ten właśnie „Człowiek w przestrzeni”, o którym mówimy, który od sześćdziesiątego pierwszego roku był nawinięty na wałek i był w magazynie. Specjalnie na wystawę został nabity na blejtram i przeszedł cały proces konserwatorski. To był cały projekt też badawczy, który towarzyszył wystawie, aby dokładnie ustalić datowanie niektórych obrazów zresztą kuratorka wystawy też ustaliła dobrą orientację niektórych

obrazów abstrakcyjnych góra, dół, bo to nie zawsze też jest łatwe do odczytania, w związku z tym rzeczywiście jest to wystawa, która po raz pierwszy pokazuje w pełni malarstwo Dunikowskiego i jest rzeczywiście wyjątkową wystawą. Wystawie towarzyszy bardzo bogaty program edukacyjny, teraz ze względu na wakacje jest przerwa w wykładach, wracamy do wykładów już we wrześniu i październiku, to będą wykłady różnych badaczy z różnych dziedzin i specjalistów, ale podczas wakacji mamy warsztaty, warsztaty też rodzinne, warsztaty dla dorosłych, malarskie z animacji filmowych, a czwartego września wybieramy się i serdecznie zapraszamy na wycieczkę autokarową do Nieborowa. Do którego to miejsca Dunikowski jeździł na wakacje i z którego to miejsca czerpał inspiracje, a na wystawie można zobaczyć część ciekawego cyklu „Baby z Nieborowa”, gdzie rzeźbiarz maluje rzeźby.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wystawa zatytułowana „Xawery Dunikowski. Malarstwo” potrwa w Królikarni do czternastego listopada. Dziś, o tej ekspozycji opowiadała Państwu w Audycjach Kulturalnych pani Ewa Ziemińska. Bardzo dziękuję za to spotkanie i oczywiście zapraszamy do Królikarni.

EWA ZIEMIŃSKA: Dziękuję serdecznie i zapraszam.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie